

Podstawy duchowości św. Franciszka z Asyżu, *Innocenty A. Kielbasiewicz OFM*

Św. Franciszek z Asyżu jest niewątpliwie wyjątkową postacią wśród świętych w Kościele katolickim. Jest on przedmiotem czci, wielkiego szacunku i naśladowania ze strony ludzi różnych wyznań oraz przekonań religijnych i społecznych: katolików i protestantów, ateistów i mistyków, naukowców i hippisów, ludzi różnego pochodzenia i stanu. Jest natchnieniem dla poetów, pisarzy i artystów. Pomimo tego, że okres jego życia przypada na średniowiecze, to jednak w dalszym ciągu, nieprzerwanie, duchowość Świętego fascynuje kolejne pokolenia, które ciągle na nowo starają się zgłębić to, co po sobie pozostawił. Papież Jan Paweł II w liście z okazji osiemsetlecia urodzin św. Franciszka pisze: *Zainteresowanie tą postacią nie tylko nie osłabło z biegiem czasu, ale głębiej zapadło w umysły i jeszcze bardziej się rozprzestrzeniło. Ludzie dlatego tak podziwiają i miłują tego Świętego, że widzą w nim spełnienie - i to w sposób najdoskonalszy - tego, czego najbardziej pragną i czego we własnym życiu nie osiągnają: radości, wolności, pokoju, zgody i pojednania między ludźmi, a także wśród rzeczy tego świata*[1].

Franciszek był człowiekiem prostym, otwarcie się do tego przyznawał[2] i chociaż nie można mu odmówić pewnego wykształcenia[3], to prawdą jest, że Święty bardziej myślał stylem mistyka, improwizującego pod natchnieniem łaski, niż według kategorii teologicznych. W jego życiu dominował woluntaryzm o wybitnie aktywnym, konkretnym i afektywnym charakterze oraz poetyckiej wrażliwości[4]. Mówiąc o nim, jako o twórcy nowego kierunku w teologii duchowości, nazwanego później jego imieniem, mamy na myśli jedynie inspirującą jego rolę, a nie jakiś naukowy i uporządkowany system teologicznych twierdzeń jego autorstwa. Bez niego jednak teologia *szkoły franciszkańskiej*, teologia św. Antoniego z Padwy, św. Bonawentury, bł. Jana Dunsza Szkota czy św. Bernardyna ze Sieny nie miałyby miejsca. Dla tych wielkich teologów natchnieniem w studiowaniu, w ich teologicznych dociekaniach, była właśnie prosta pobożność *pokornego brata mniejszego Franciszka*. Pod tą pokorną prostotą, pod, być może, pewną monotonią tematyki oraz słownictwa zawartego w pozostawionych przez Świętego pismach, kryje się prawdziwa głębia, nierzadko nowych i w pełni oryginalnych idei oraz ujęć dogmatyczno-moralnych[5].

Centrum życia Biedaczyny jest zawsze Bóg. Jest On *wszechmocnym Stwórcą, dobrym Ojcem, jest samym najwyższym Dobrem i Miłością* - tak brzmi jedna z fundamentalnych myśli teologicznych, prezentowanych przez tzw. *franciszkańską szkołę duchowości*, której twórcą jest św. Franciszek z Asyżu[6]. Prawda o Bogu jako o dobrym Ojcu i Stwórcy oraz o jego wszechogarniającej Miłości głęboko zakorzeniona jest w Piśmie św., a w sposób szczególny podkreślana na kartach Nowego Testamentu, zwłaszcza Ewangelii[7]. Św. Franciszek na nowo odkrył tę prawdę dla świata[8].

Wszystkie byty stworzone, razem z człowiekiem, stanowią Bożą rodzinę, są braćmi i siostrami. Franciszek jako pierwszy i w sposób najbardziej otwarty i czytelny przeżył tę prawdę, traktując wszystkie bez wyjątku stworzenia z należnym im szacunkiem, czego wyraz dał w przepięknej *Pieśni słonecznej*. Odnajdujemy tu pewną analogię rodziny stworzeń do rodziny ludzkiej, rodziny osób. Bóg jest Ojcem rodziny w wymiarze kosmicznym, jednak zachodzi tu *tylko*

stosunek tworzenia (Bóg jest Stwórcą), a nie jak ma to miejsce w przypadku rodziny ludzkiej - *stosunek rodzenia*. Franciszek wie o tym i daje temu świadectwo w swoich pismach podkreślając, że człowiek został *stworzony* i uczyniony *na podobieństwo* Boże, jako obraz Boga. Dla przykładu, w *Regule niezatwierdzonej* używa Franciszek, następujących słów: *Wszchemogący, najświętszy i najwyższy Boże, (...) dzięki Ci składamy, [że] (...) nas uczyniłeś na obraz i podobieństwo Twoje i umieściłeś w raju* (1Reg 23, 1; por. Np 5, 1).

Wszystkich członków tej rodziny stworzeń należy kochać, jednak nie w tym samym stopniu co Boga. Należy też powiedzieć, że w większym stopniu przeżywał braterstwo z ludźmi niż z innymi stworzeniami. Tomasz z Celano zanotował w *Życiorysie drugim*: *Jeżeli miłość uczyniła go bratem dla wszystkich stworzeń, to nic dziwnego, że miłość Chrystusowa czyniła go bardziej bratem ludzi, naznaczonych obrazem Stworzyciela* (2C 172).

Obok powszechnego braterstwa naturalną konsekwencją Bożego Ojcostwa była w życiu Franciszka postawa ubóstwa, której jednym z motywów było bezgraniczne zaufanie Bożej Opatrzności. Posiadanie jakiegokolwiek rzeczy na własność albo jakiegokolwiek zabezpieczenie na przyszłość byłoby brakiem zaufania wobec ojcowskiej dobroci Boga. Dla Franciszka bowiem dobroć i miłość Boga bardziej promieniowała niż Boża potęga. Z tego też względu w jego pobożności górowała radość, ufność i miłość, a w jego ascezie i życiu pokutnym szczęście, że w ten sposób może służyć Dobremu Ojcu. Jednym słowem całe jego życie głosi pochwałę Boga Ojca i Stwórcy[9].

Bóg i Jego miłość w specyficzny sposób objawiająca się w rzeczach stworzonych, przenikał Franciszkową egzystencję, tak dalece, że całe jego jestestwo, przez ciągle powiększającą się miłość, skierowane było nieustannie ku Bogu Ojcu. Franciszek był świadom tego, iż życie wypełnione Bogiem stanowczo przyczynia się do skutecznego dążenia ku rzeczom nadprzyrodzonym, a więc m. in. do Boga, jako Ojca i Stwórcy, chociaż nie zawsze musi to być w wyrażonej i świadomej formie. Dlatego też oddawanie Bogu chwały, wynagradzanie za zaniedbania i grzechy całym swym życiem, włączając w to również wszystkie stworzenia, jest najważniejszą sprawą jaka leży Franciszkowi na sercu[10].

Wyrazem Franciszkowej czci składanej Bożemu Ojcostwu jest szacunek jakim otaczał *Modlitwę Pańską*. Sam czyni ją przedmiotem rozmyślań, a w *Wykładzie modlitwy "Ojcze nasz"* uczy kontemplacji Bożego Ojcostwa innych. Polecał nieustannie ją odmawiać wszystkim wiernym [11], a na braci niekleryków nałożył obowiązek odmawiania pewnej liczby modlitwy *Ojcze nasz* jako szczególny rodzaj *Officium*[12].

Najpiękniejszą jednak myśl teologiczną Świętego, wyrażoną w prostych, a jednocześnie pełnych ekspresji i wielkiego wycucia słowach streszczających jego relację do Boga Stwórcy zawierają jego pouczenia z dwudziestego trzeciego rozdziału *Reguły niezatwierdzonej*, w których Biedaczyna zachęca do miłowania Boga, uzasadniając jednocześnie konieczność takiego postępowania[13].

Chrystocentryzm jest drugą fundamentalną ideą duchowości franciszkańskiej. Nie ulega wątpliwości, że Osoba Jezusa Chrystusa jest fundamentem każdej duchowości partykularnej w Kościele (por. 1Kor 3, 11), można jednak wyróżnić tzw. *chrystocentryzm praktyczny* (nazywany również *duchowym* bądź *pastoralnym*), czyli naśladowanie Chrystusa w konkretnym aspekcie jego życia i nauczania. Stąd też mówimy o franciszkańskim stylu naśladowania Chrystusa, który charakteryzuje się naśladowaniem całego Jego życia, takiego, jakim przedstawiają go Ewangelisci: Mateusz, Marek i Łukasz, gdzie obok sfery nadprzyrodzonej, bardzo mocno akcentuje się ludzki aspekt życia Mistrza z Nazaretu.

Na wstępie należy powiedzieć kilka słów o tzw. *chrystocentryzmie dogmatycznym*, czyli o chrystologii Biedaczyny. Jest to nauka o Chrystusie, Jego życiu i nauczaniu, innymi słowy: jest to *szczególna wizja Chrystusa*, jaką miał Franciszek z Asyżu. Tych kilka uwag da nam możliwość lepszego zrozumienia praktycznej strony jego chrystocentryzmu.

Jezus Chrystus jest dla Franciszka przede wszystkim Panem[14], Synem Bożym[15], prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem. W *Regule niezatwierdzonej* czytamy: *I dzięki Ci składamy, że jak stworzyłeś nas przez Syna Twego, tak przez świętą miłość Twoją, którą nas umiłowałeś, sprawiłeś, że On, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, narodził się z chwalebnej zawsze Dziewicy, błogosławionej świętej Maryi* (1Reg 23, 3).

Jako Syn Boży Jezus jest jedną z Osób Trójcy i jest równy Ojcu[16], dlatego też jest wierne Jego naśladowanie, zgodnie ze słowami św. Jana (J 14, 6-7) jest dla Franciszka bezpośrednią drogą do Ojca[17].

Jako Syn Boży, jedna z Osób Trójcy, Chrystus ma udział w akcie stwórczym, w sposób szczególny w dziele stworzenia człowieka, wobec którego jest wzorem według ciała i według ducha [18].

Jezus, jako Syn Boży, jest Słowem Ojca, które przyszło na świat[19], wszystko obdarzyło pokojem i pojednało z Bogiem[20] oraz nieustannie pośredniczy wraz z Duchem Świętym w dialogu człowieka z Bogiem[21].

W odniesieniu do Jezusa najchętniej używa Franciszek tytułu *Pan*[22], uważając Go za *najwyższego Pana*[23], *Pana wszechświata*[24], Tego, który mówi przez proroków[25] i poprzez Ewangelię[26]. Chrystus jest Panem, który w swej łaskawości codziennie oddaje się w nasze ręce[27], który jest nieustannie z nami obecny realnie w Eucharystii[28], jest *Chlebem powszednim*[29] i jest Tym, przed którym trzeba będzie zdać rachunek w dzień sądu ostatecznego[30]. Jest również wobec człowieka przewodnikiem[31], nauczycielem[32], oblubieńcem duszy[33], bratem[34].

Głęboko w świadomości Franciszka wyrył się obraz Chrystusa jako Człowieka. Jest to obraz Człowieka konkretnego: z Betlejem, Nazaretu i Kalwarii[35]. W *Życiorysie pierwszym* Tomasa z Celano znajdujemy następujące świadectwo: *Jego [Franciszka] największym zamiarem, głównym pragnieniem i najszczytniejszym postanowieniem było zachowanie we wszystkim i poprzez wszystko świętej Ewangelii oraz doskonale naśladowanie nauki i postępowania*

Pana naszego Jezusa Chrystusa, z całą pilnością, całym staraniem, z całym pragnieniem ducha, z całym żarem serca. W pilnej medytacji rozważał Jego słowa i oddawał się mądrym rozpatrywaniu Jego czynów. Przede wszystkim tkwiła mu w pamięci pokora zawarta we wcieleniu i miłość ujawniona w męce, tak że ledwie mógł o czym innym myśleć (1C 84). Właśnie to niezwykle głębokie, charyzmatyczne przeżycie tych tajemnic stawia Chrystusa, Boga-Człowieka w samym centrum życia Biedaczyny i jest głównym motywem jego chrystocentryzmu zewnętrznego[36].

Chrystologia Franciszka stanowiąca rdzeń całej chrystologii franciszkańskiej szkoły teologicznej, nie może być oddzielana od *chrystocentryzmu praktycznego* Biedaczyny, który możemy nazwać *chrystocentryczną duchowością franciszkańską*.

Praktyczna realizacja *chrystocentryzmu* w życiu Franciszka wyraża się poprzez heroiczne praktykowanie cnót, zwłaszcza tych, które, jak sądził Franciszek, najbardziej jaśniały w życiu i nauczaniu Chrystusa[37].

Zjawiskiem najbardziej zdumiewającym i najbardziej rzucającym się w oczy w życiu św. Franciszka jest naśladowanie Chrystusowej miłości, dzięki której Święty zasłużył sobie na miano *Serafina*. Wydaje się nawet, iż posiadał on zdolność miłowania większą niż inni ludzie. Jest to miłość radykalna, która wszystkich i wszystko widzi w Chrystusie, wszystkich i wszystko kocha w Nim i przez Niego i upodabnia do Niego. Miłość jest największą z cnót (por. 1Kor 13, 13). Inne cnoty, w swoich formach i sposobach ekspresji, mogą ulegać zmianie i adaptacji w zależności od zmian epok i upływu czasu. Tym co nie może przeminąć lub ulec zmianie jest świadectwo miłości (por. 1 Kor 13, 8).

Na Franciszkowe świadectwo miłości Chrystusowej składa się: dosłowne wypełnianie wskazań Ewangelii, jak gdyby jedynie dla niego została ona napisana[38]; służba, która jest pierwszą zasadą współżycia braterstwa franciszkańskiego; ewangeliczne braterstwo i pokuta oraz radykalne zachowywanie ubóstwa i pokory, i głoszenie swoim życiem pokoju i dobra; poprzez pobożność i praktykowanie nabożeństw o charakterze wybitnie chrystocentrycznym: do Imienia i Dzieciątka Jezus, do Chrystusa Eucharystycznego i Ukrzyżowanego, do umiłowanego Chrystusa Króla i Jego Najświętszego Serca[39].

Biedaczyna był świadom tego, że poprzez swoje przyjście *Pan majestatu* stał się bratem nie tylko ludzi, ale w pewien sposób wszelkiego innego stworzenia[40]. Dlatego też w specjalny sposób przeżywał dzień Bożego Narodzenia: *Twierdził, że jest to święto nad świętami, bo wtedy Bóg stawszy się dziećciem zawisł u piersi ludzkich. Obrazy owych niemowlęcych członków całował zgłodniałą myślą, a współczucie z Dzieciątkiem, rozlane w jego sercu, kazało mu słodko szczebiotać, jak to czynią małe dzieci* (2C 199).

Ze względu na człowieczeństwo Chrystusa stosunek Franciszka do wszystkich ludzi wyrażał się w bezwarunkowym szacunku, braterstwie i pokoju. W każdym człowieku, a w kapłanach w sposób szczególny, dostrzegał swego Mistrza[41].

Również Franciszkowe ubóstwo i pokora jest wyrazem jego *chrystocentryzmu*. Pragnie on służyć Chrystusowi w ubóstwie i pokorze[42]. Cnoty te na podstawie lektury Pisma św. uważał za charakterystyczne dla Syna Bożego i Jego Matki. Wspomnienie ich ubóstwa w Betlejem, Nazarecie i na Golgocie często napełniało oczy Franciszka łzami[43]. Dlatego też ubóstwo jest według niego *świętym*[44], *najświętszym*[45], *najwyższym*[46]. Bardzo wymownie o tym, czym dla Franciszka było ubóstwo, świadczy wypowiedź Tomasza z Celano: *Święty ojciec przebywając na tym padole płaczu, gardził wszystkimi bogactwami synów ludzkich, jak błahostkami, a że nastawiał się na cel bardziej wzniosły, dlatego z całego serca pożądał ubóstwa. Wziąwszy pod uwagę, że było ono bliskie Synowi Bożemu, ale potem coraz bardziej, ale potem coraz bardziej wyganiane z całego świata, zapragnął je dozgonną miłością. Tak więc stał się miłośnikiem jego piękności. Aby przylgnąć do niego mocniej, niż do małżonki, i aby z nim we dwoje stanowić jednego ducha, nie tylko opuścił ojca i matkę, ale także wszystko odrzucił. Dlatego obejmował je czystymi uściskami i nawet na jedną godzinę nie przestał być jego małżonkiem. Synom swoim mówił, że jest ono drogą doskonałości, zadatkiem i zastawem bogactw wiecznych. Nikt nie był tak żądny złota, jak on ubóstwa, ani nikt nie dbał bardziej o strzeżenie skarbu, niż on o tę ewangeliczną perłę* (2C 55).

Ubóstwo jest dla Franciszka *siostrą świętej pokory*[47], której wzorem jest również sam Jezus Chrystus: (...) *Moi bracia dlatego zostali nazwani Mniejszymi, żeby nie śmieli stać się wielkimi. Powołanie ich uczy pozostawać na dole i kroczyć śladami pokory Chrystusowej* (2C 148).

Prawdziwa pokora dla Franciszka nie jest tylko sztucznym gestem uniżenia się lub wyrzeczenia, ale jest spojrzeniem na siebie w perspektywie prawdy, tak jak widzi nas Bóg: *Błogosławiony sługa, który nie uważa się za lepszego, gdy go ludzie chwala i wywyższają, niż wówczas, gdy go uważają za słabego, prostego i godnego pogardy; ponieważ człowiek jest tym tylko, czym jest w oczach Boga i niczym więcej* (Np 19, 1-2).

Pewnym specyficznym rysem Franciszkowego *chrystocentryzmu duchowego* jest szczególne umiłowanie tych rzeczy, w których mógł odnaleźć podobieństwo lub alegorię do Chrystusa i Jego życia[48]: Dlatego też darzył szacunkiem ogień, bo Jezus mówił o sobie, że jest *Światłością świata*[49] oraz powiedział, że przyszedł na ziemię rzucić ogień[50]; umiłował wodę, gdyż Chrystus Pan powiedział o sobie, iż jest *Wodą żywą*[51], która zmywa wszelki brud grzechu i daje życie wieczne; szczególnym uczuciem darzył kamienie i skały, bo Pismo św. nazywa Chrystusa *Kamieniem węgielnym*[52]. Franciszek zakazał braciom zupełnego karczowania drzew, gdyż każde przypominało mu *drzewo krzyża* na którym umarł Jezus. Podobnie jest z robaczkami, gdyż na kartach Pisma św. możemy spotkać słowa *Ja zaś jestem robak a nie człowiek*[53], które zostały odniesione do cierpiącego na krzyżu Mesjasza[54]. Franciszek ze wszystkich rodzajów zwierząt, szczególną miłością (...) *kochał baranki*[55] ponieważ Pismo św. bardzo często porównuje Chrystusa do baranka[56]. Słusznym wydaje się twierdzenie, że poprzez posługiwanie się tą symboliką, Franciszek nie tylko sam potrafił bardziej poznać Chrystusa, ale i innym potrafił przybliżyć Osobę Syna Bożego[57].

Odnosnie do trzeciej Osoby Bożej w Pismach Franciszka najczęściej powtarza się sformułowanie *Spiritus Sanctus* (Duch Święty) - według konkordancji J.-F Godeta i G. Mailleux aż 42 razy. Znajdujemy tam również charakterystyczne dla Świętego określenie *Spiritus Domini* (Duch Pański) - 8 razy. Czterokrotnie używa Franciszek sformułowania *Spiritus Paraclitus* (Duch Pocieszyciel)[58]. Samo słowo *Spiritus* (Duch) uważa się za jedno z głównych pojęć - kluczy duchowości franciszkańskiej. Tylko w pismach Świętego pojawia się ono aż 120 razy [59].

Najczęściej o Duchu Świętym mówi Franciszek w kontekście trynitarnym. Jako bardziej mistyk niż teolog, posiadał Franciszek głęboką intuicję Boga w Trójcy Jedynej jako Ducha, jako Tego, który jest Duchem i daje Ducha. *Bóg jest Duchem i Duch jest życiem* - to dwie prawdy mające wielkie znaczenie dla duchowości Świętego z Asyżu. Wyrażają one pierwszorzędną i fundamentalną rzeczywistość życia duchowego[60].

Dla Biedaczyny życie i działanie Ducha Świętego ma takie samo znaczenie i wartość jak życie i działanie pozostałych Osób w Trójcy. W jednym ze pism poucza braci: *Syna w tym, w czym jest równy Ojcu, nikt nie może inaczej oglądać niż Ojca ani inaczej niż Ducha Świętego* (Np 1, 7). Swoją wiarę we wspólne działanie Osób w Trójcy na zewnątrz wyraża Biedaczyna również w *Liście do całego Zakonu*: (...) *Pan Jezus Chrystus (...) działa wszędzie, jak mu się podoba, z Panem Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym Pocieszycielem na wieki wieków. Amen* (LZ 32-33). Niejednokrotnie też rozpoczyna Franciszek swoje pisma od wezwania pomocy całej Trójcy: *W imię najwyższej Trójcy i Świętej Jedności, Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen* (LZ 1; por. 1Reg Prolog, 1).

W tym trynitarnym kontekście zadanie Ducha Świętego, *Ducha Bożego, Ducha Pana naszego Jezusa Chrystusa*, wyraźnie ukazuje się jako fundamentalne. Przede wszystkim jest On Tym, który sprawia zamieszkiwanie Boga Trójjedynego w człowieku: *O, jakże szczęśliwi i błogosławieni są oni i one, gdy takie rzeczy czynią i w nich trwają, bo spocznie na nich Duch Pański i uczyni u nich mieszkanie i miejsce pobytu, i są synami Ojca niebieskiego, którego dzieła czynią, i są oblubienicami, braćmi i matkami Pana naszego Jezusa Chrystusa* (1LW 1, 5-7, por. 2LW 48). Sam też *Duch Pański przebywający w wiernych swoich, jest tym, który przyjmuje Najświętsze Ciało i Krew Pana. Wszyscy inni, którzy nie mają udziału w tym Duchu, a ośmielają się przyjmować je, sąd sobie jedzą i piją* (Np 1, 12-13).

Franciszek wie, że Duch Święty czyni w człowieku swoją świątynię[61]. Wie również i naucza tego, iż nikt nie może się zbawić, jeśli nie przyjmie chrztu z wody i z Ducha Świętego[62], że Duch człowieka wewnętrznie oczyszcza, oświeca i udziela mu wszelkich cnót, których celem jest przemiana wewnętrzna. Dlatego też wzywa swoich współbraci, aby starali się pamiętać, że *nade wszystko powinni pragnąć osiąść Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem, modlić się zawsze do Niego czystym sercem* (1Reg 10, 8-9)[63].

Franciszek całe swoje życie duchowe sprowadza do Boskiego Źródła, Ducha Świętego, Tego, który inspiruje i spełnia wszelkie dobro, każdą cnotę i każdy dar w swoich wiernych. Każdą cnotę sprowadza do Ducha Ożywiciela, sprawcy cnót. Biedaczyna ma świadomość tego, że to

właśnie Duch Święty jest w człowieku sprawcą dążenia do doskonałości. To On pobudza człowieka i domaga się *aby ciało było umartwione i wzgardzone, liche i odrzucone. I stara się o pokorę i cierpliwość oraz czysty, szczery i prawdziwy pokój ducha. I zawsze ponad wszystko Pragnie bojaźni Bożej i mądrości Bożej, i miłości Bożej Ojca i Syna i Ducha Świętego* (1Reg 17, 14-16).

Duch Święty jest sprawcą życia, jest Ożywicielem. Franciszek dynamizm relacji między człowiekiem a Bogiem, będącej owocem życia w Duchu, wyraża przy pomocy trylogii: Słowo - Duch - Życie[64]. W jednym ze swoich *Napomnień* Franciszek poucza: (...) *Tych ożywia duch Pisma Bożego, którzy żadnej wiedzy, jaką posiadają i pragną osiąść, nie przypisują ciału, lecz słowem i przykładem odnoszą do Najwyższego pana Boga, do którego należy wszelkie dobro* (Np 7, 4). I jakkolwiek słowo *duch* użyte w tym miejscu przez Świętego nie jest określeniem trzeciej Osoby Bożej[65], to jednak w kontekście całości idei, jaką posiadał Święty odnośnie do działania Bożego, możemy powiedzieć, że to właśnie Duch Święty jest tym, który ożywia, który oświeca serce człowieka i daje poznanie tajemnic Bożych. Jest również Tym, który jako Duch Jedności łączy *Słowo* (Chrystusa) z *Życiem* (Dawcą wszelkiego życia, Ojcem), ale również, w wymiarze ludzkim, jedna słowo z życiem, teorię z praktyką, teologię, naukę z moralnością, czyli pomaga człowiekowi realizować życie nadprzyrodzone w życiu codziennym[66].

Biedaczyna z Asyżu nigdy nie starał się być nauczycielem. Nie pozwalała mu na to głęboka pokora i pragnienie bycia zawsze i wszędzie ostatnim i najmniejszym z ludzi. Uważał się raczej za sługę nieużytecznego i brata, niż za przewodnika i nauczyciela. To jednak, że w jego ślady, na przestrzeni wieków poszły niezliczone rzesze osób, tak duchownych, jak i świeckich, dowodzi, iż Biedaczyna z Asyżu był dla nich rzetelnym i autentycznym świadkiem nieprzemijających prawd, cnót i wartości. To, co prezentuje św. Franciszek, zostało uformowane w oparciu o chrześcijańską hierarchię wartości. Jest to, wbrew temu, co dzisiaj głoszą niektórzy jego sympatycy, postawa nie tylko chrześcijańska, ale - co należy mocno zaakcentować - głęboko eklezjalna, na wskroś katolicka. Jest ona prezentowana z mocą autentycznego i rzetelnego świadectwa słowem i przykładem życia człowieka głębokiej wiary, nadziei i miłości. Historia ruchu franciszkańskiego uczy nas, że wartości, którymi żył św. Franciszek były i nadal są przyjmowane z wielkim entuzjazmem oraz że poprzez głębokie osobiste ich przyjęcie, doświadczenie i przeżycie stanowią one inspirację do podejmowania wielu dobrych i doniosłych dzieł.

Innocenty A. Kielbasiewicz OFM